Niedziela
3-VII. 1938 r.

POŁATA POCZTOWA UISZCZONA
RYCZAŁTEM

Cena 20 gr

NARODOWE Życie Gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO GOSPODARCZY

Rok I. Nr 13.

Częstochowa – Lwów – ŁÓDŹ – Pabianice – Warszawa – Zawiercie

Treść:

Bezimienni bohaterzy — Dr. S. S. Żydzi w handlu — Giez. Przegląd prasy. Robotniczy stolik do bridg'a w konsumie Kohna — Erski. Zagadnienie jarmarków — Bogumił Michalski. Należy podnieść rzemiosło — Jotes. Prawne dążenia nasze i ich — W. K. Źródła zakupu dewocjonalii w Częstochowie — J. R. S. Przegląd giełdowy. Wiadomość z zagranicy — W. Baczyński. „Psychologia sprzedaży" — F. J. Coś niecoś o urzędzie skarbowym w Ostrołęce - S. Dyspolski.

BEZIMIENNI BOHATERZY

Czy wiecie kto oni są? Czy znacie ich, tych bohaterów dnia dzisiejszego, tych rycerzy współczesnej Polski?

Wielu jest już ich w Ojczyźnie naszej.

Czy widzieliście jak w mroźny, lub słotny dzień, od świtu do nocy obok sklepu pijawki żydowskiej stoi na posterunku młodzież z mieczem Chrobrego w klapie płaszcza lub marynarki.

To jest ten szary, bezimienny bohater, który uzbrojony tym mieczykiem, walczy o lepszą przyszłość, prawdziwą niepodległość i potęgę państwa naszego.

Hej, wy, co mocarstwowość Polski budujecie mieleniem języka waszego przy zielonym stoliku, przy półczarnej w kawiarni, lub przy kieliszku, uczcie się, jak budować potrafią potęgę i przyszłość ci, którymi nieraz pomiatacie. Może wasze zatrute próżniactwem mózgi nie są zdolne ocenić wielkości poświęcenia tych pogardzonych przez was pikieciarzy. Ocenia ich pracę jednak zdrowa część społeczeństwa naszego, a historia wspominać o nich będzie, jako o budowniczych gospodarczej niezależności Polski. Może nawet nieraz słowami oburzenia wybuchać będziecie, gdy to bezinteresowne poświęcenie dla dobra państwa, targać pocznie waszymi sumieniami. Może powoływać się będziecie na Chrystusa Pana, by udowadniać, że pikietowanie i nawoływanie do kupowania u swoich niezgodne jest z etyką katolicką.

Faryzeusze i obłudnicy!

Gdybyście zasady wiary Chrystusowej znali, to musielibyście wiedzieć, że nawoływanie bliźniego, by nie gotował sobie zguby jest podstawowym obowiązkiem katolickim.

Przecież ci bezimienni pikieciarze odciągają pojedyńcze osoby i cały naród od upodlenia i zguby. Gdyby nie ci szaleńcy miłości Ojczyzny, kto wie, czy naród nasz i państwo potrafiłoby sprostać wrogom, którzy zewsząd na nas czyhają, a wewnątrz od wieków żerują.

Gdyby nie ci pikieciarze, którzy nawołują do kupowania u swoich, to dzieci nasze musiałyby niezadługo tylko żydom wodę nosić, świeczki i ogień im w sobotę palić, ulice zamiatać.

Przed taką przyszłością bronią Ojczyzny naszej ci bezimienni bohaterzy, narodowi pikieciarze. Pamiętajcie też o tym, i wy wojtki żydowskie spod czerwonego sztandaru, którzy za judaszowskie srebrniki popieracie i zakrywacie gnębicieli ludu polskiego.

Czy nie wiecie jeszcze, jak ci wasi opiekunowie wyrzucają z fabryk na bruk braci waszych? Czy nie spalicie się ze wstydu, że za żydowskie pieniądze napadacie na tych szaleńców miłości Ojczyzny, szarych, bezimiennych bohaterów, rycerzy z mieczem Chrobrego, którzy potęgę Polski budują przez codzienny trud i poświęcenie się dla idei.

Pikieciarze!

Może kiedyś poeci opiewać będą was, jako twórców wolności gospodarczej i potęgi Polski. Schylamy przed wami czoła.

Te dni spędzone w zimnie i na deszczu, noce w aresztach, zniewagi wrogów, a nawet współbraci, to są cegiełki, z których budujecie gmach niezależności gospodarczej.

Cześć Wam!

Ale są jeszcze inni bohaterzy współczesnej Polski. Ludzie, którzy zakładają stragan, sklep, warsztat lub fabryczkę w morzu żydowstwa i tam w najcięższych warunkach walczą o jaśniejszą przyszłość dla Polski. Nieraz bez grosza zarobku stoją na posterunku, gdyż wiedzą, że każdy stragan, sklep, warsztat nowopowstały, to nowe gniazdo oporu przeciw nieprzyjacielowi wenętrznemu i zewnętrznemu. Piszący te słowa zna takich entuzjastów idei spolszczenia handlu, którzy przez więcej niż pół roku bez żadnego absolutnie zysku noszą ze swej hurtowni kosze od sklepu do sklepu, by klienta nie wypuścić, chociaż żydzi starają się sprzedawać niżej kosztów własnych, by zgnieść goja.

W tych warunkach kształtuje się nowy typ Polaka, zahartowanego w codziennym boju. Jaśniej możemy w przyszłość patrzeć, gdy przez tak ciężką szkołę nasze kupiectwo przechodzi. Całe jednak społeczeństwo winno patrzeć na tych obrońców „pikieciarzy" i na zdobywców nowych placówek, jako na bezimiennych bohaterów Polski współczesnej. — Polski, która idzie — Wielkiej Polski!

Dr. S. S.

Postanowienie Sądu Okręgowego w Łodzi

„Wyciąg z protokółu wspólnego posiedzenia niejawnego Sąd Okręgowy w Łodzi w składzie Wiceprezes Wł. Olszewski, obecni Przewodniczący: E. Wiśniewski, Sędziowie: W. Maurer, Prokurator: K. Kozłowski, w sprawie wniosku Prokuratora o zatwierdzenie aresztu nałożonego na czasopismo Nr. 7 p. t. „Narodowe Życie Gospodarcze" z dnia 22 maja 1938 roku.

Na mocy art. 29 Dekretu z dnia 7 lutego 19 r. w przedmiocie tymcz. przep. pras. (Dz. Pr. Nr. 14/19, poz. 186) uchylić areszt, nałożony przez Starostwo Grodzkie w Łodzi dnia 19. V. 1938 r. na czasopismo „Narodowe Życie Gospodarcze" Nr. 7 z datą 22 maja 1938 roku za umieszczenie na str. 1 i 7 artykułów p. t. „Bezimienni Bohaterzy" i „Żydzi w handlu — kilka słów gorzkiej prawdy", wobec braku w nich cech przestępstwa.

Przewodniczący Wiceprezes Wł. Olszewski.
Sędzia (—) Maurer.

Za zgodność:
Kierownik Sekretariatu
(Podpis nieczytelny).

Jan Ludwik Popławski mówi:

Nie można prowadzić z powodzeniem polityki podwójnej: jednej odświętnej, podczas zjazdów i uroczystości narodowych proklamowanej, powołującej się na wielkie idee i wielkich ludzi — i drugiej codziennej, płasko utylitarnej, grzęznącej w szczegółach spraw bieżących, umiejącej patrzeć tylko przez okulary doktryny lub uprzedzenia stronniczego. Prawdziwy polityk — mówi Pitt — powinien w każdej okoliczności pamiętać, że „robi historię", a urabiać historię swego narodu można tylko w formy, które daje jego tradycja polityczna, które wytwarza myśl jego wielkich ludzi.

ŻYDZI W HANDLU

kilka słów gorzkiej prawdy

Czas najwyższy skończyć z legendą gloryfikacji umiejętności handlujących żydów, ich rzekomej przewagi w wykształceniu zawodowym-handlowym, w pracowitości, w wytrwałości, grzeczności, oszczędności i zadawalnianiu się małym zarobkiem.

Przecież to są typowe słowa żydowskiej propagandy filosemickiej prasy, lub zgoła żydowskiej z Naszego Przeglądu, Chwili, Republiki, Głosu Porannego, Expressu, czy też innych żydowskich pism, pisanych w języku polskim.

Przecież czas najwyższy, żeby o tych rzeczach wiedzieć coś niecoś z książek poważnych badaczy zagadnień gospodarczych w Polsce, ale badaczy z ducha i umysłu Polaków. Przecież tego rodzaju prace publicystyczne i naukowe jak: „Zmierzch Izraela“ — Rolickiego, „Gospodarka Narodowa“ — Doboszyńskiego, „Protokóły Mędrców Sjonu“, „Mesjanizm a kwestia żydowska“ oraz „Program światowej polityki żydowskiej“ — ks. dr. Trzeciaka, prace prof. Morawskiego, Krasnowskiego, Rymara, prof. Rybarskiego i cała poważna prasa antysemicka głoszą nam zupełnie co innego.

Nie wolno nam myśleć kategoriami tych, co podlegają wpływom żydowskim, bo wtedy przestaniemy się rozumieć, a to by było straszne.

A straszne tym bardziej, że nieuchronne!

Jeśli kto chce nam wbijać w głowy przewagę umysłową żydów nad nami, to musi ich usunąć z przed naszych oczu i uszu. Musimy ich nie widzieć i nie słyszeć a uwierzymy. Codziennie widzimy przeciętnego kupca żydowskiego w tramwaju, pociągu, czy autobusie lub ulicy. Z jego pytań i odpowiedzi, z rozmów rodziców, dzieci, — żydów, dobrze ich znamy. Gdzież ta ich przewaga? — gdzie. Jeśli chodzi o wykształcenie wyższe handlowe, to mamy dowody, dane statystyczne, że wyższe szkoły handlowe w Polsce, przyjmujące żydów bez ograniczeń, posiadają względnie, to znaczy w porównaniu z zażydzeniem innych uczelni, mały procent żydów. Ale te rzeczy trzeba znać, te rzeczy trzeba po prostu wyczuwać, że żydzi nie ze względu na to, że przewyższają nas wiedzą fachową tak nas gospodarczo ujarzmili. Żydzi nas ujarzmili dlatego, że świetnie poznali nas i nasze charaktery. Poznali naszą psychikę, naszą gościnność, ofiarność, współczucie w doli i niedoli, naszą litościwość, naiwność i.... zarozumiałość.

Z litości „od biednego żydka“ kupujemy, z litości sprzedajemy, z naiwności wierzymy, że to „najtańsze i najlepsze“, a z zarozumiałości udajemy, że się „znamy“ i że żyd nas „nie oszuka“.

Z politowaniem patrzymy jak „biedny żydek“ obdarty, cuchnący wyciąga śledzie z brudnego papieru i jak to „na własne oczy“ wiele paniuś widziało, zjada na obiad i kolację. Śniadania bowiem, jak twierdzą naiwni „ta biec żydzina“ nie jada. Taki chrześcijanin tak dokładnie tego „biednego żyda ogląda“, że nie zauważył na jego łapie złotego pierścionka, a u żydówki złotych kolczyków w uszach pod zaw.... peruką. I nie wie biedaczysko tym razem nasz biedak, robotnik za 1.20 zł. dziennie od Gentlemena, lub 90 gr. dziennie z tomaszowskiej — żydowskiej fabryki dykty, albo gospodarz z żoną i 7 dziećmi na 2 morgach ziemi z kieleckiego, że ten marny biedny żyd spędza miesiące na kuracji w Busku, Solcu, Ciechocinku, Truskawcu, Zakopanem, Krynicy, w górach, czy też nad morzem. Ci nędzarze nie wiedzą, że ten biedny żydek płaci tam dziennie po kilkanaście złotych i starcza mu. Nie wie, jak dokładnie żyd go swoją sylwetką śmierdzącej nędzy na codzień, sylwetką propagandową, sugeruje. Jakiego z niego robi „naiwniaka“. Mało tego, często obrońcę, przed tymi, którzy coś więcej od niego o żydach wiedzą. A robi to nie z głupoty, nie, stanowczo nie z głupoty, ale z miłosierdzia, z bawełnianego, litościwego serca. Robi to z wykoślawionych pojęć miłości bliźniego, które nie powstrzymuje go przed zabiciem brata podczas sporu o graniczną bruzdę, które nie wstrzymuje go przed wyrzuceniem na żebry ojca lub matki staruszki, gdy już nie są zdolni na siebie pracować, z jakichś dziwnych względów nie pozwala mu bojkotować żyda, lub gdy już oszustwa tegoż przechodzą wszelkie granice za kark, grzecznie i zamaszyście wyrzucić. Dziwne to rzeczy.

Jak doprawdy śmieszne i to tragicznie śmieszne jest rozumowanie, że Polacy drożej sprzedają więc trzeba iść do żyda, to aż przykro często słuchać. Przecież, gdyby żydzi tak tanio sprzedawali, a przy tym dawali dobry towar i uczciwą wagę, czy miarę, to niewątpliwie my powinniśmy się dobrze ubierać, dobrze jeść, być ludźmi bogatymi, a żydzi natomiast dopiero się, niezmiernie przy tym wolno, dorabiać i być biedakami. Co tymczasem mówią fakty, fakty, suche, gołe fakty! Otóż głoszą one, że nędzny przed kilkunastu laty Kohn jest dziś multimilionerem, to samo Melupa, Fetter, Krakowski, Fuchs, i wielu. wielu innych żydów Zelwerów, Zalcmanów itd. — A my, my pośród ich największego skupienia giniemy, schniemy. marniejemy. A oni, a żydkowie, ci nasi dobroczyńcy, co prawie darmo, za grosze, „a zoj na bankrot“ sprzedają, porastają w pierze, pierzyny i pierznaty, hurtownie, fabryczki i fabryki. Nam przybywają rzesze bezrobotnych, służących, dozorców. Bo z miłosierdzia, z naiwności Polak majster nauczył żyda tkać, przewlekać, przykręcać, a ten go za rok, za dwa zmienił, po prostu zastąpił, początkowo był delikatny, grzeczny, jak każdy żyd, gdy ma interes.

Inaczej było potem, gdy był już majstrem, a jeszcze inaczej, gdy stał się właścicielem fabryki. Wtedy: „wont“, „na bruk cię wyrzucę“, to jak bułka z masłem, tak gładko przez usta mu przechodzą.

A gehenna służących, tych przedmiotów handlu sutenerskiego, tego, w którym tak żydzi przodują, to co to jest? — to ma być przykład dla nas? A puszczanie w obieg „reszty“, reszty z fałszowanych pieniędzy, to co to znaczy? A ocet zafałszowany, a woda sodowa ze śniedzią, a bawełna zamiast wełny, a tektura zamiast skóry, a margaryna zamiast masła, a podrobione wzory, a mody na jeden dzień, a kredyt lichwiarski, a żwir zamiast cukru, a ołowiane plomby zamiast guzików i tysiące innych machlojek to co to znaczy? — czy to ma być ta mądrość, to ma być ta umiejętność handlowania, to ma być ten spryt? — Nie — czas najwyższy skończyć u nas w Polsce z tego typu myśleniem. Czas, póki jeszcze jest.... czas!

Czas najwyższy, żebyśmy przeprowadzili rewizję naszego sumienia i sądu. Czas prostować drogi. Czas najwyższy skończyć ze słownictwem zakłamania i defraudacje, „kombinacje“, „spryt“, te wszystkie powiedzonka określić właściwym słowem: **złodziejstwo!** Tych wszystkich „spryciarzy“ trzeba również nazwać właściwie: **oszuści.** A te przymilania gadów, te grzeczności i uprzejmości, to przecież nic innego jak tylko **fałsz, obłuda, kłamstwo!**

My będziemy dobrymi kupcami, potrafimy tego dopiąć, ale niech ręka boska broni, żebyśmy się tego mieli uczyć od żydów. Byłaby to bowiem nie nauka handlu, handlu takiego, jakiego Naród Polski potrzebuje, ale wyższe studium oszustwa, paskarstwa i złodziejstwa.

Innych nam wzorów potrzeba!

Giez.

PRZEGLĄD PRASY

ZMIANA?

Żydowski „Nowy Dziennik“ pisze o wyborze nowego marszałka Sejmu p. płk. Sławka:

„Niewątpliwie nowy marszałek Sejmu zastanowi się głębiej nad ewolucją, którą przeszedł od chwili, gdy współpracował z b. p. posłami Kirschbraunem i Wiślickim, do chwili, gdy udzielił swego żyra działalności politycznej p. p. Budzyńskich i Hoppów“.

Jak widać bije z tego wyznania żydowskiego nadzieja lepszej przyszłości.

Na ten temat Kurier Poznański z 25. VI. dorzuca następującą uwagę:

„Słowem żydzi mają nadzieję, że żyro udzielone pp. Budzyńskim i Hoppym zostanie teraz wycofane, do łaski zaś wróci poseł Sommerstein...“.

Uwaga słuszna, istotnie sanacja posiłkuje się często metodą wyższych kombinacji i ćwiczeń charakterystycznych przez wycofanie się na **„zgóry upatrzone stanowisko“.** Ta wybitnie strategiczna taktyka w wyniku daje zanik zainteresowania się społeczeństwa wszystkimi „oficjalnymi“ poczynaniami i oświadczeniami „miarodajnych czynników“.

Nastąpiła militaryzacja polityki **a nacjonalizm,** który reprezentował w Ozonie płk. Koc, w słowniku koszarowym, **dostał koca.**

Ot Hoppki — Kocki! — w tej sanacji wyczyniają, a żydy jak były tak nadal są i robią forsę na gojach.

ŻYDOWSKI MONOPOL

Żydzi nie tylko, że posiadają całą masę dzienników w swoich rękach i sieją przez nie całą masę kłamliwych, niemoralnych i dezorganizujących życie polskie informacji, ale również w ich rękach znajduje się monopol na zbieranie ogłoszeń prasowych.

Jednym z takich, bardzo zamożnych biur ogłoszeń prasowych jest w Łodzi biuro żyda Fuchsa.

Polacy, niejednokrotnie, nie zdają sobie sprawy z tego, jakie fatalne popełniają błędy i do jakich paradoksalnych dochodzą wyników, jeśli posługują się żydowskimi biurami reklamowymi.

Dla przykładu pozwolimy sobie podać następujący wypadek.

Jakiś pan, niewątpliwie chrześcijanin, posiadający, jak sam twierdzi, fabrykę chrześcijańską, potrzebuje przedstawicieli na Łódź i województwo łódzkie. Fabryka jest chrześcijańska, a więc całe nastawienie produkcji i zapotrzebowania jest wyłącznie na klientelę i kupców chrześcijan. Przedstawicieli potrzeba, więc ich szuka przy pomocy najlepszego środka — prasy.

Naturalnie, przemysłowiec, nieznający prasy miejscowej, zwraca się do biura reklamowego. Pech chce, że trafia na żyda. I tu zaczyna się komedia, a raczej tragi-farsa.

Chrześcijanin - przemysłowiec, niewątpliwie **szuka przedstawicieli chrześcijan i pragnie ogłosić się w pismach chrześcijańskich,** tymczasem **przedsiębiorca reklamowy żyd zmienia intencję przemysłowca** w ten sposób, że **ogłasza to w czysto żydowskim, komunizującym dzienniku: Głosie Porannym.** I widzimy tam w numerze 159 z dnia 12. VI. 1938 r. taką wzmiankę reklamową:

„Przedstawicieli na Łódź względnie województwo łódzkie poszukuje poważna fabryka chrześcijańska spożywcza. Wymagane delcredere odpowiednio zabezpieczone. Zgłoszenia: Jarosław, Skrytka 31“.

Tak to żydzi potrafią z najlepszych intencyj ludzkich zrobić geszeft. **Jedyna na to rada: unikać żydów.**

W tymże Głosie Porannym z dnia 28. V. 1938 roku znajdujemy również ciekawe ogłoszenie zatytułowane: Posady. Oto jego treść:

„Poszukiwana sekretarka adwokacka (chrześcijanka) biegle pisząca na maszynie z polską stenografią. Zgłoszenia do administracji pod „H“.

Znowu ciekawa kombinacja i niewątpliwie sztuczka żydowskiego biura reklamowego, albo też żyd adwokat nieznający dostatecznie języka polskiego dla ujęcia sobie klienteli chrześcijańskiej poszukuje reprezentatywnej chrześcijańskiej sekretarki.

Nie możemy bowiem ani na chwilę przypuszczać, żeby jakiś adwokat Polak i chrześcijanin ogłaszał się w żydowskiej gazecie. Gdyby bowiem podobna rzecz miała miejsce, to pan H. musiał by się dowiedzieć, że chrześcijańska klientela nie lubi posługiwać się adwokatami posługującymi się prasą żydowską.

Robotniczy stolik do bridg'a
w KONSUMIE KOHNA

W poprzednim numerze zapowiedzieliśmy, że zajmiemy się konsumem Kohna, spełniającego: **rolę destruktora życia społecznego i narkotycznego środka dla rozwoju nienormalnych pożądań, szkodliwych tak dla robotnika jak i całego narodu.** — Zapowiedź naszą wykonujemy.

Po lepszym zapoznaniu się z Konsumem można zauważyć bardzo „ciekawe" rzeczy. Oto okazuje się, że **firma prowadzi cały szereg artykułów zbytku — luksusowych.** Cały dział perfumerii, kosmetyki, wysokich gatunków pończoch, drogiej bielizny jedwabnej i t. p. świadczy o tym, **że pragnie się kogoś skusić.**

Co robotnikowi po drogich artykułach perfumeryjnych lub jedwabnej bieliźnie, gdy pracuje 3 dni w tygodniu i brak mu na życie, mieszkanie, światło i opał? — Czas od czasu niewątpliwie znajdzie się kobieta, która da się skusić na kupienie tych artykułów na kredyt. Ale jakiż jest tego rezultat? — **Brakuje później na najniezbędniejsze rzeczy,** bo dług trzeba spłacać a tu pracuje się tylko kilka dni. **Za chwilę zapomnienia trzeba później głodować!**

Tak rozumować jednak mogą tylko ci, którzy dbają o normalny tryb życia i rozwój swoich współrodaków! — **Co to może obchodzić żyda Kohna? — Przecież jemu chodzi tylko o to, by jak nawięcej sprzedał i zarobił, — nic więcej!**

Dalej, takie artykuły, jak **maszynki do lodów,** maszynki do mięsa i inne, to, co jest? **Co to za artykuł dla biednej rodziny robotniczej?** Dla rodziny, która ledwo że potrafi czasem dziecku kupić loda za 5 czy 10 gr. na ulicy. Czyż dla niej może być na sprzedaż, gdy pragnie prowadzić normalny tryb życia, **maszynka do lodów za kilkadziesiąt złotych?**

Maszynka do mięsa, świetnie pomaga w gospodarstwie domowym, ale czy ten wydatek jest niezbędny? Czy on jest konieczny? Czy robotnik tak wiele jada mięsa? Na wszystkie te pytania jedna może być tylko odpowiedź: **robotnika podchodzi się,** od jego najsłabszej i najboleśniejszej strony, — **od pragnienia posiadania czegoś! To pragnienie, zamiast naprowadzać na właściwe tory, sprawadza się do próżnych, małych, drobnych, bezwartościowych rzeczy.**

Najkapitalniejszym przykładem na moralność kohnowskiego Konsumu to jest stolik do brydg'a za 29.50 zł.

Stolik do brydg'a, to najwyższy wyraz postępu, według Kohna! Gdy robotnik będzie grywał w brydg'a, miał własną zastawę do czarnej kawy, duże i piękne urządzenie swego mieszkania, to niewątpliwie będzie, podług Kohna, kompletnie szczęśliwy! Jak widzimy Kohn wprowadził nowy żydowski pomysł na uszczęśliwianie ludzkości. **Zastąpił bolszewicką „harmoszkę" swoim stolikiem do brydg'a.**

Taką politykę żydowskiej moralności społecznej żydzi prowadzą od lat. Granię na najniższych instynktach ludzkich, na ich słabościach i słabostkach, to ich specjalność. Doszli do tego, że nasze dziewczęta fabryczne noszą do zwykłej, ciężkiej, brudnej pracy jedwabne pończochy i jedwabne bluzki. Wynik tego jest taki, że wystarczy kilka dni bezrobocia, by znaleźć się w skrajnej nędzy. .

Wszystko to dzieje się za podszeptem nibymody a faktycznie inspirowane jest przez żydów, masowe zapotrzebowanie na artykuły luksusowe, niszczące się szalenie szybko i rujnujące również szybko tego, kto nie potrafi należycie się nimi posługiwać. Zrozumiałe, że **żydzi specjalną tę propagandę przeprowadzają w różny sposób i na różnych terenach.**

Poznać się na tym i należycie ocenić potrafi niewielu.

My ze swej strony każdorazowo będziemy dezawuowali wszelkie takie objawy szkodliwe dla naszego życia społecznego.

Pan Kohn nie zupełnie zeszedł z łamów naszego pisma, to dopiero zaczęliśmy pisać o nim.

Erski.

Odpowiedź na ankietę

Zagadnienie jarmarków

Jarmarki w Polsce odgrywały bardzo ważną rolę w życiu gospodarczym kraju i bezwarunkowo powinny być utrzymane ze względu na swą tradycję oraz ze względów gospodarczych kraju.

Jarmark ściąga z bliższych i dalszych okolic tak producentów jak i kupców oraz konsumentów i przyczynia się wydatnie do ożywienia martwoty w tej okolicy w której on się odbywa.

Hodowca koni i bydła podczas jarmarku ma napływ kupujących przez co osiąga znacznie wyższą cenę sprzedażną, aniżeli zdany na łaskę jednego kupca miejscowego lub na zwykłym targu.

Producent rolny, warzywniczy, ogrodniczy i t. p. także ma lepszą możliwość zbytu odrazu większej partii swego towaru, sprzedając go jednemu kupcowi lub dzieląc go na części bezpośrednio konsumentowi, ponieważ w większym zbiorowisku jest i zbyt łatwiejszy.

Niezależnie od powyższego są również i rzemieślnicy, których wytwory są przeznaczone na sprzedaż wyłącznie jarmarczną, są to czapnicy, szewcy, rymarze, stolarze, blacharze i t. p.

Kupcy jarmarczni mogą pracować mniejszym nakładem kapitału obrotowego, co pozwala wielu bezrobotnym i innym pozbawionym możności normalnego zarobkowania łatwiej przystosować się do handlu jarmarcznego i wyrabiać się w tym kierunku, tworząc kadry kupiectwa chrześcijańskiego.

Dla kupiectwa osiadłego jarmarki są nawet z wielu względów pożądane, gdyż pozwalają one kupcowi osiadłemu na wyzbycie się stosunkowo po dobrej cenie nagromadzonego towaru, tak zwanego niemodnego, wybrakowanego lub też sezonowego, czego nie mógłby żadną miarą uskutecznić kupiec w swoim sklepie, przy stałych odbiorcach, w warunkach normalnych, w czasie bezjarmarcznym.

Jarmarki pozwalają konsumentowi zaopatrzyć się w takie produkty i artykuły sprzedażne, jakich on pragnie, a których w innych warunkach musiałby specjalnie poszukiwać w nieznanym mu mieście, nie wiedząc w jakim składzie nabyć dany przedmiot, tym bardziej, że nie wiedziałby jak i gdzie odszukać żądany skład. Jarmark jest czemś w rodzaju ruchomej wystawy, co znakomicie ułatwia wprowadzenie na rynek nowych lub ulepszonych artykułów, jak z dziedziny rolnictwa, tak rzemiosła a nawet i przemysłu ludowego i mechanicznego.

W tych warunkach jarmarki nie stwarzają konkurencji dla kupiectwa osiadłego, bo ten zawsze może mieć swoje stoisko czy stragan na jarmarku, a ułatwiają konsumentowi orientację, u kogo i gdzie nabywać potrzebny mu artykuł i nie zdaje konsumenta na łaskę kupca osiadłego, który w wielu wypadkach jest jedynym, posiadającym ten artykuł w danym miasteczku czy miejscowości. Często konsument jest wprost zmuszony zaopatrywać się u niego w potrzebne mu artykuły, zmonopolizowane w jednym składzie.

Poza tym pozwolą jarmarki kupcowi chrześcijaninowi na wkroczenie w dziedzinę handlową z artykułami, które dotychczas były dlań niedostępnymi, co posiada olbrzymi wpływ na rozwój handlu Polaków-Chrześcijan.

Bogumił Michalski.

Łódź, dnia 28 czerwca 1938 r.

Należy podnieść rzemiosło

Jak doniosłe znaczenie dla rozwoju gospodarczego państwa ma rzemiosło dopiero dowiedzieliśmy się po rewii rzemiosła w Berlinie.

Z racji bowiem wystawy berlińskiej i rzemiosło polskie miało możność sprawdzenia swych szeregów oraz stwierdzenia swojej tężyzny gospodarczej. Okazało się, że rzemiosło polskie liczy 560.000 samodzielnych warsztatów a wraz z warsztatami chałupniczymi ogólna liczba warsztatów sięga cyfry 750.000.

Wartość produkcji 560.000 samodzielnych warsztatów rzemieślniczych sięga kwoty 2.700 milionów złotych rocznie.

Jak widzimy liczba tych gospodarczych placówek jest bardzo poważna i zapewnia byt około 3 milionów ludzi. Dziwnym zbiegiem okoliczności aż do ostatniej chwili nie wiele się oficjalne czynniki troszczyły o rzemiosło, dopiero trzeba było sięgnąć do przykładu niemieckiego (rewia rzemiosła niemieckiego), aby zdać sobie sprawę z doniosłej roli rzemiosła dla gospodarstwa narodowego. Dopiero przez naśladownictwo Niemców zaczęto się interesować rzemiosłem w Polsce.

Zainteresowanie to jest zresztą wątpliwej wartości, gdyż jak dotychczas nie widzimy żadnych dążności do zmiany szkodliwego ustawodawstwa rzemieślniczego, które spowodowało destrukcję rzemiosła w Polsce, jego zubożenie, wprowadziło laików i partaczów do rzemiosła. Rzemiosło dziś potyka się z wieloma przeciwnościami.

Jedną z najpoważniejszych trosk rzemiosła polskiego jest zapewnienie godnego, fachowego następstwa. W tym kierunku powinna pójść reforma ustawodawstwa rzemieślniczego. Cechy powinny wrócić do czynnego życia zawodowego. Cechy powinny decydować o kwalifikacjach rzemieślniczych i być czynnikiem celowego osadnictwa rzemieślniczego w Polsce.

Jednak jak wskazuje tradycja rzemiosła w Polsce, cechy tylko wtedy mogą spełniać należytą rolę, jeśli głęboko są przeniknięte duchem patriotyzmu i religijności. Tę wielką wartość cechu zniszczono, zastępując jego funkcję zawodowo-społeczną wyłącznością Izby Rzemieślniczej.

Rzemieślnik chrześcijanin załamany został przez tandetny front rzemiosła żydowskiego. Odrodzenie rzemiosła chrześcijańskiego nie nastąpi dotąd, dopóki nie zostanie należycie, po myśli racji narodowej, rozwiązana kwestia żydowska.

Rezmiosło, tak jak i inne dziedziny życia gospodarczego, politycznego i społecznego, stoczyć będzie musiało ciężki bój w walce o swe prawa i byt.

Jotes.

Jarmark zielarski w Wilnie

W Izbie Przemysłowo-Handlowej w Wilnie odbywa się wielka rewia zielarskich firm w Polsce. Oprócz eksponatów zielarskich umieszczonych w licznych kioskach i specjalnie urządzonych gablotkach, reprezentowane jest dosyć pokaźnie piśmiennictwo zielarskie.

Na specjalną uwagę zasługują pomysłowe i oryginalne motywy dekoracyjne.

O wybitnym zainteresowaniu się wystawą zagranicy świadczy fakt przyjazdu wycieczki studentów botaniki i farmakognozji z Królestwa. Na czele wycieczki stoi znany profesor p. Mothes.

Na jarmark zielarski zapowiedziane są liczne pociągi z wielu miast Polski. Specjalnie ulgowa taryfa przyczyni się do licznego zjazdu wycieczkowiczów do Wilna.

DZIAŁ PRAWNY

Prawne dążenia nasze i ich...

Polacy na ogół nie są obarczeni ksenofobią — nienawiścią do cudzoziemców. Odwrotnie, zapatrzenie w cudze wzory, stanowiło zawsze słabą stronę: „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie", powiada Wincenty Pol.

Spostrzegamy też wielką łatwość mieszania się Polaków z innymi narodami zamieszkującymi nasze ziemie. Przyjaźnie przyjmujemy obcych nam rasowo przybyszów, pragnących dzielić historyczny los i stanowić jeden wspólny naród. Nie brak wśród nas adoptowanych synów czeskich, tatarskich, ruskich. Z pewnością też, w co drugim lub trzecim Polaku płynie i krew litewska, białoruska...

Poza włościaństwem, stanowiącym najbardziej czystą prasłowiańską warstwę i glebę narodu, nie ma pewnie rodziny, którąby nie miała krewnych lub powinowatych, noszących nazwiska o brzmieniu niemieckim.

Pomorze polskie przejmuje z rąk Niemców generał Haller, gdy oddaje ze strony niemieckiej generał o polskim nazwisku, bohaterem narodowym jest Traugutt, wielkim mężem jest Tyzenhaus. Przykładów tych można mnożyć bez liku.

Po stronie niemieckiej, mamy w nazwiskach moc polskich słów np. nazwiska: Górke, Pagórke, wreszcie otrzymanie po odrzuceniu końcówki „ski": Bülów, Lutzów i wreszcie, w postaciach polskich zupełnie nieskażonych. Dowodzi to, że brak jest zasadniczych różnic rasowych, jest jeno wielki antagonizm polityczny, pochodzący z odrębnych interesów i potrzeb dwóch rozrastających się organizmów narodowych.

Rzecz znamienna, że największa mniejszość narodowa żydowska, dzieląc z nami losy od około lat 600, pozostała nam całkowicie obcą: rasowo, intelektualnie, kulturalnie i religijnie.

W masie swej żywioł ten pozostał nam tak samo obcy, jakim był przy pierwszym wkroczeniu do granic Rzeczypospolitej.

Umysłowość żydowską, obok bystrości i przebiegliwości cechuje, t. zw. talmudyczność. Pod pojęciem tym rozumiemy suchość, sztuczność, bezpłodne i abstrakcyjne spekulowanie. Nie jest to rzecz obojętna, gdyż przejawia się w każdym życiowym zdarzeniu. Np. dom, nieruchomość, folwark. Dla Polaków jest gospodarstwem, terenem działalności. Iluż to właścicieli nieruchomości widzimy rozmiłowanych w swoich domostwach, zamiatających, naprawiających, doglądających, dążących do tego, by posesja ich wyglądała jak najbardziej schludnie. Przejawia się w nich instynkt dawnych rolników, kształcących się w gospodarstwie, przeniesionych na grunt miejski. Dla żyda dom jest tylko tranzakcją, jak każdy inny interes handlowy, jest towarem na którym można zarobić. Żydowskie dzielnice wszędzie mają wygląd specyficzny, są obszarpane, brudne i znajdują się w stanie największego zaniedbania. I wcale nie dlatego, by właściciel domu znajdował się w warunkach gorszych, lecz właśnie z powodu braku instynktu gospodarza, związania z nieruchomością jako glebą na której się stoi, wreszcie wskutek dążenia do wyciągnięcia z nieruchomości tej, wszystkich soków pieniężnych jakie przynieść może, nic wzamian nie dając.

Hipoteki tych domów wszystkie przedstawiają charakterystyczny stan niewiarygodnej gmatwaniny. Po zmarłych dawno właścicielach, z reguły postępowania spadkowe nie są przeprowadzane. W charakterze właścicieli figurują wcale nie ci, którzy są nimi rzeczywiście. W dziale obciążeń są powpisywane najrozmaitsze kaucje, długi w znacznej mierze fikcyjne, by rzeczywisty dłużnik nie mógł uzyskać zabezpieczenia swojej należności.

Wszystko jest nastawione na to, by uniedostępnić, ukryć rzeczywisty stan rzeczy, by stworzyć zupełnie innych obraz, rzeczywistość zaś zakopać gdzieś głęboko.

Ten instynkt ukrycia, uniedostępnienia prawdy przejawia się przy najmniejszej okazji, kiedy np. zachodzi potrzeba zebrania wprost jakichkolwiek drobnych informacyj o miejscu zamieszkania, lub miejscu przeprowadzenia się jakiej osoby, lub przedsiębiorstwa z domu żydowskiego. Wyraźnej i jasnej odpowiedzi się nie usłyszy.

Cechą dalszą specyficznie żydowską jest brak ufności i dążenia do obstawienia najprostszych życiowych zdarzeń szeregiem kazuistycznych warunków, zastrzeżeń, by w pewnym momencie zrobić z nich użytek. — Etyka handlowa chrześcijańska tam, gdzie miała możność rozwijania się w niezależności od wpływów żydowskich, wykształciła zasadę sumienności i słowności. Zwyczaje te stały się z czasem żelaznym prawem. Rzecz ciekawa, że Stany Zjednoczone A. Półn., powstałe z elementu najbardziej awanturniczego i burzliwego, uciekinierów i poszukiwaczy przygód wszelkiego rodzaju, wykształciły żelazne wprost prawo oparte na zasadzie chrześcijańskiej, jeżeli chodzi o uczciwość obrotu, dotrzymanie słowa i odpowiedzialność mężczyzn za ich czyny wobec kobiet.

Społeczeństwo żydowskie nigdy tych zasad nie wykształci. Organicznie powołać ich do życia nie można. Żydowskie zaręczyny i danie posagu, czyli obrządek mający na celu skojarzenie kochających się, a co za tym idzie ufających sobie ludzi, nie jest do pomyślenia bez weksli, depozytów, świadków, sądów polubownych, rabinackich itd.

Słowo nie stanowi tu nic. Zapłata następuje wtedy, kiedy się jest do niej przymuszonym, albo gdy przedstawia to interes i daje widoki na przyszłe zyski.

Z chwilą, gdy tych widoków brak, następuje niezwłoczne zaprzestanie pokrywanie swych zobowiązań.

To niepisane prawo działa tu automatycznie, jak ślepa mechaniczna siła.

Społeczeństwo to wykształciło, jak widzimy, zasady równie żelazne jak dla przykładu podane w Stanach Zjednoczonych, jednak w zasadniczo przeciwnym kierunku.

Te dwie społeczności nie mają z sobą nic wspólnego i nigdy się nie porozumieją.

W. K.

Zebranie mistrzów cechu malarzy i lakierników

Łódź, dnia 28 czerwca 1938 r.

Dnia 24 czerwca w lokalu Związku Rzemieślników Chrześcijan ul. Kilińskiego 123 odbyło się zebranie mistrzów malarzy i lakierników. Przewodniczył p. Procel odczytując następujący porządek dzienny:

1) odczytanie protokółu, 2) korespondencji, 3) przyjęcie członków, 4) kasa bezprocentowa, 5) wolne wnioski.

Po odczytaniu protokółu i korespondencji Walne Zgromadzenie zatrzymało się dłużej nad wyborem delegacji na zjazd jubileuszowy do Bydgoszczy, który odbędzie się 6 lipca o godzinie 10 rano. W imieniu Cechu wyjedzie pp. Procel i Szczurkowski. Pan Procel będzie przemawiał na temat konieczności poprawienia sytuacji w zawodzie malarskim.

W poczet członków został przyjęty pan Maks.

Pan Procel zreferował sprawę kasy bezprocentowej, podając do wiadomości członkom, że kasa udziela pożyczek na sumę zł. 250.—. Mieści się ona przy ul. Kilińskiego 123. Powstała dzięki ofiarności kolegów z innych cechów. „Naszym obowiązkiem jest zapisać się na członków kasy. Jeżeli zostaniemy czynnymi członkami, będziemy opłacać składkę w kwocie 30 gr., biernymi — 50 gr. Jest to suma nie duża, tym bardziej, że wypełniając deklarację, niczem się nie zobowiązujemy, gdyż za upadłość kasy my członkowie nie odpowiadamy i z nią związane zobowiązania pieniężne. Musimy jednak dołożyć starań, gdyż mając większy kapitał będziemy mogli otrzymać większą pożyczkę. B. G. K. udziela kredytu do wysokości kapitału, jaki istnieje w danym banku. Z przykrością możemy stwierdzić, że żydowskie kasy bezprocentowe rozporządzają kilkakrotnie większymi kapitałami niż kasy chrześcijańskie, co prawda oni są finansowani przez kapitalistów żydowskich i z tych względów automatycznie mogą zaciągać większe pożyczki niż my, tym nie mniej powinniśmy starać się abyśmy dorównali kasom żydowskim. Apeluję do wszystkich kolegów, żeby wszyscy byli członkami".

W wolnych wnioskach zabiera głos p. Szczurowski, zapytując p. Procla, jak przedstawia się sprawa stawek czeladniczych. Na wstępie p. Procel oświadcza, że prawa ta jeszcze jest w toku i z tych względów definitywnie nie jest załatwiona. I kategoria ma mieć płacone 1,15 gr. do niej będą zaliczani ci, którzy wykonują robotę tapicerską klejoną i olejną, II kategoria 95 gr., do niej należą ci, którzy wykonują roboty olejne i tapicerskie i III kategoria — pomoc fachowa. Sprawa zostanie załatwiona konkretnie za pośrednictwem Cechu w Ministerstwie Opieki Społecznej. Po wyczerpaniu porządku dziennego zebranie zamknięto o godzinie 22.

A. Cz.

HUMOR

Wielki uczony.

Dzień jest słoneczny i piękny, a pan profesor W. wrócił do domu przemoczony do nitki.

— Co się stało? — pyta zdumiona małżonka — przecież nie ma deszczu!

— Wiem... ale wyobraź sobie byłem w łaźni i zapomniałem się rozebrać!

F. G.

W sądzie.

— Czy oskarżony był już karany?

— Piętnaście lat temu.

— A od tego czasu?

— Ani razu.

— Co oskarżony robił przez te piętnaście lat?

— Siedziałem w więzieniu...

F. G.

Gumowa pałka w Angorze.

W sądzie, adwokat pyta policjanta: — podczas rozpraszania tłumu używał pan pałki?

— Tak jest! — pada odpowiedź.

— A co pan tą pałką robił? — może pan kogo bił?

— Nie, ja tylko rozpraszałem!

— Ależ panie policjancie, przecież są świadkowie, że pan bił!

— Nie zauważyłem.

— Czego?

— Że są świadkowie tego!

sic.

Źródła zakupu dewocjonalii w Częstochowie

Częstochowa posiada ogromny rynek wytwórczy i handlowy dewocjonalii. Przemysł ten rozwinął się dzięki cudownemu obrazowi Matki Bożej, słynnemu od wieków.

Liczne rzesze wiernych płyną do kaplicy Jasnogórskiej od wielu lat. Każdy z pątników pragnął z tego cudownego miejsca wywieźć jakąś pamiątkę, by ją zachować często aż po kres swego życia. W obecnych czasach, dzięki rozsławieniu na całym świecie cudownego miejsca, liczne rzesze wiernych napływają stale do Częstochowy. Widzimy śpieszących pielgrzymkami na Jasną Górę akademików, rzemieślników, kupców, nauczycieli, liczne pielgrzymki szkolne, tłumy wieśniaków, wielu przedstawicieli Polonii zagranicznej i wielu, wielu innych. Chęć posiadania jakiejś pamiątki z tego cudownego miejsca stworzyła duże ich zapotrzebowanie, stąd mieszczanie częstochowscy mieli możność rozwinięcia na wysoką skalę przemysłu dewocjonalnego. Początkowo była to praca jedynie tylko rąk, stopniowo przechodzono na maszynowe wykonanie, stosowano zdobnictwo obrazów, figur i t. d.

Wytwórczość dewocjonalii spoczywała w rękach chrześcijańskich. Jednak poważne obroty skusiły żydowstwo i w krótkim czasie przemysł ten został opanowany przez żydów. Dewocjonalia wykonywały firmy żydowskie oraz chałupnicy chrześcijanie znajdujący się pod jarzmem nakładców żydów.

Ten stan nie mógł trwać długo. Zaczęto się domagać specjalnego ustawodawstwa, mającego na celu z jednej strony nie dopuścić do profanacji drogich dla katolickiego społeczeństwa pamiątek, a z drugiej strony nie pozwolić dorabiać się na przedmiotach kultu religijnego-katolickiego żydom.

Ustawa w tym roku weszła w życie i mamy nadzieję zmieni całkowicie obraz produkcji dewocjonalii w Polsce. Dlatego, by należycie mógł rozwinąć się ten przemysł, postanowiliśmy zebrane przez nas dane, odnośnie źródeł wytwórczości dewocjonalii chrześcijańskiej, opublikować a przez to liczne rzesze wiernych z nimi zapoznać.

Przede wszystkim podajemy wytwórnię koronek, różańców i krzyży z drzewa, stanowi ona własność p. Józefa Kępińskiego i objęta została po p. Józefie Doraczyńskim a mieści się w Częstochowie przy ul. św. Barbary. Ważną dlatego jest ta wytwórnia, że jako fabryka dewocjonalii drzewnych jest bodaj, że jedyną w Polsce.

Do firm wyrabiających krzyże, medaliki, naczynia kościelne i przybory kościelne zaliczyć należy: Wytwórnię p. Lucjana Białowickiego, ul. Siedmiu Kamienic; Fiksa Teodora, ul. św. Barbary i ul. Jasnogórska.

Wytwórnie figur gipsowych należą do pp. Kozakowskiego Kazimierza, ul. Łódzka; Dymowicza, ul. św. Barbary; Skorupskiego, ul. św. Rocha i p. Kowalczyka Józefa, również ul. św. Rocha.

Fabrykację porcelanowych figur prowadzi Częstochowska Fabryka Wyrobów Porcelanowych, mieszcząca się przy ul. św. Rocha.

Na specjalną uwagę zasługuje fabryka krzyży różnego rodzaju p. Lampe, mieszcząca się przy ul. Pułaskiego.

Ściśle związany z dewocjonaliami jest tamtejszy przemysł drukarski, wyrabiający książeczki do nabożeństwa. Tutaj należy wymienić następujące firmy: Tomasz Nagłowski i S-ka, ul. Wieluńska oraz p.W. Szyma, ul. Waszyngtona. Z tym skolei jest związany wyrób obrazów religijnych. Na specjalną uwagę zasługuje malarz obrazów religijnych p. Bolesław Rutkowski, oraz Zgromadzenie Sióstr dzieła Serca Jezusowego (t. zw. w Częstochowie „S. Oblatki“) ul. Paulińska, które to wykonują artystyczne hafty, ornaty, kapy i przybory kościelne.

Również na uwagę zasługują zakłady introligatorskie, do nich należą: zakład p. Stawiarskiego, Częstochowa-Lisiniec, ul. Wręczycka; p. Wylężałki, tamże; p. Kolmana, ul. Paulińska, oraz p. Lampe Michała, ul. św. Kazimierza.

Należy także pamiętać, że Częstochowa posiada liczne wytwórnie ram do obrazów, jak to p. Dusia, p. Piotra Kreta, ul. Panny Marii, p. Burkiewicza Jerzego, ul. Jasnogórska, i p. Burkiewicza Bolesława, ul. Racławicka.

To są oficjalne i powszechnie w Częstochowie znane chrześcijańskie firmy trudniące się wyrobem i sprzedażą dewocjonalii. Prócz nich Częstochowa posiada doskonale rozwinięty dewocjonalny przemysł chałupniczy, który dotychczas pracował dla nakładców żydów, a obecnie się usamodzielnia. Praca chałupników trwa zazwyczaj tylko zimą, latem natomiast chałupnicy zakładają stragany i sprzedają wytwarzane zimą artykuły.

Daliśmy Czytelnikom naszym przegląd wytwórczości dewocjonalii w Częstochowie z tą myślą, że wielu z nich zapragnie je wykorzystać.

J. R. S.

W tym czasie szedł na obchód placówek Rajchert i gdy był już między t. zw. „oddzielnym dworkiem“ a wioską, to i on natknął się na Ukraińców. Ci dali do niego gęstą salwę z karabinów a Kondak nie bardzo widać przestraszony kropnął w nich granatem. Niespodziewany opór i huk wystraszył Ukraińców do tego stopnia, że gdy Kondak, padłszy na śnieg, oddał do nich kilka strzałów z karabinu, wszyscy uciekli. Do tej niespodzianej porażki wybitnie przyczynili się Józef Szostak i Józef Kaznowski (kolejarz), którzy pierwsi nadbiegli z pomocą. Za tymi w kilka sekund nadbiegła pomoc z placówki Małaczyńskiego, a to Wojciech Kozioł, Franciszek Kuźniak i Kazimierz Szostak (kolejarz). Otwarto na uciekających silny ogień karabinów ręcznych, tak, że Ukraińcy uciekali jak oparzeni, nie usiłując stawiać jakiegokolwiek oporu. Na polu zostały dwa trupy ukraińskie.

Po tym napadzie aż do 11 stycznia 1919 roku Ukraińcy ani razu nie starali się pokusić o zdobycie Zimnej-Wódki. Wioska została w niespokojnym i czujnym oczekiwaniu. Czas od czasu spokój zamącały jedynie tylko ostrzegawcze strzały linii ukraińskich. Dla wioski było to o tyle niesympatyczne, że zmuszało mieszkańców do ogromnie ostrożnego chodzenia po wsi, gdyż zabłąkane kule mogły narazić śmiałków na śmierć. Niekiedy tylko dla rozrywki urządzał sobie nocne wypady bojowe Lintz Mayer syn majstra z pobliskiej cegielni. Celem wycieczek było zdobycie broni i amunicji.

Zwłaszcza jeden z napadów na karabin maszynowy był dowodem jego brawury, odwagi i sprytu. Sam bez żadnej pomocy zdobył posterunek i przytaszczył c. k. m. do wioski.

Tak wlokły się dnie, jeden po drugim, gdy nagle wczesnym rankiem 11 stycznia został wykonany gwałtowny atak Ukraińców na Zimną-Wódkę.

Linia napadu szła od Basiówki i Skniłowa. Wioska została otoczona sierpem od toru do toru.

Siły ukraińskie sięgały tysiąca ludzi. Nic dziwnego, że ta nawała ukraińska szybko pokonała opór placówek i nieomal że w jednej chwili zajęła całą wioskę. Nie było ani się gdzie bronić, ani gdzie uciekać. Ludzie ginęli jak muchy, ale muchy, które przed śmiercią kąsają i to... śmiertelnie!

Pierwsze strzały padły z placówki Kaznowskiego. Ten widząc siłę wrogów uciekł wraz z karabinem maszynowym w kierunku swej zagrody. Na podwórzu rzuca karabin maszynowy w załubnie pełne śniegu. Śnieg pod naciskiem karabinu wgłębił się a wierzchnia warstwa całkowicie zakryła karabin i uratowała go od zabrania przez Ukraińców. Spryciarz Kaznowski chowa się do komory.

Jan Romuald Szlichciński

Z okresu obrony Lwowa

Na linii Zimnej Wódki, Z. Wody i okolicy.

Z pamiętnych zmagań z czernią hajdamacką wiele i na długo pozostało w sercach polskich. Trudno jest jednak wszystkie bohaterskie wysiłki narodu polskiego przedstawić. Było ich tak wiele, a wszystkie są tak doniosłe, że nic dziwnego, że niektóre chwilowo zapomniano. Lecz na stałe zapomnieć nam ich nie wolno i dlatego więc nie znajdując nigdzie opisów bohaterskich zmagań, w tych strasznych walkach, mieszkańców Zimnej-Wódki i okolic, postanowiłem je zebrać, opisać i darować Czytelnikom, jako najmilsze wspomnienie mojej działalności jako prelegenta Akademickiego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie. Specjalnie przeznaczam te wspomnienia mieszkańcom Zimnej-Wódki z którymi w ich domu ludowym nie jeden wieczór mile spędziłem.

Szlachetny i wiekopomny czyn polskiego chłopa i rzemieślnika musi się stać wszystkim wiadomy, ku naśladownictwu potomnym, a w swej najwyższej formie winien im być przekazany, jako największa świętość, jako widomy obraz dojrzałości narodowej ludu polskiego.

Otóż, dnia 1 listopada 1918 roku przybyli szosą ze Lwowa do Zimnej-Wódki dwaj żołnierze. — Dziwnie wyglądali, nie zasługiwali na zaufanie... Brakowało im dystynkcyj wojskowych, pasów itp., robili wrażenie uciekinierów-dezerterów.

Jednak to, że byli Polakami i dobrze po polsku mówili, przełamało niechęć mieszkańców Zimnej-Wódki do tych niezwykłych gości. A i sami żołnierze coraz lepiej się czuli i rozgadywali, a to o tym, jak to w koszarach Polakom kazano składać broń i wynosić się do domów i jak wszędzie po zwalnianych posterunkach obejmują warty Ukraińcy. Mówili — coś musi się knuć, bo i oficerów Austriaków już nie widać! — Coś się tu knuje!

Następny ranek znacznie bogatszy był już w wieści...

We Lwowie już wszyscy wiedzą o zamachu ukraińskim i nawet już zorganizował się pierwszy punkt obronny w gimnazjum im. Sienkiewicza. I niebywały w dziejach Polski wypadek, coś co musi ruszyć serca wszystkich Polaków wstrząsnąć do głębi całą polską opinię, oto najczulszym synem Polski okazał się

PRZEGLĄD GIEŁDOWY

za czas od 19—25 bm.

Dzisiejsza tabelka notowań kursu dewiz, akcyj, papierów procentowych i ceny zbóż, na którą składają się średnie z tygodnia ubiegłego i poprzedzającego go przedstawia się następująco:

	12—18 czerwca br.	19—25 czerwca br.
Dewizy.		
Funt szterling	26,38	26,34
Dolar U. S. A.	5,31	5,31
Frank szwajcarski	121,71	122,03
Frank francuski	14,81	14,82
Marka niemiecka	212,54	212,54
Akcje i Papiery Procentowe.		
Akcje Banku Polskiego	119,70	119,08
4% pożyczka konsolidacyjna	67,13	65,17
4½% pożyczka wewnętrzna	64,88	65,54
5% l. z. m. Łodzi z 33 r.	65,43	66,05
Giełda zbożowa w Łodzi.		
Pszenica jednolita	27,44	27,55
Żyto I st.	22,25	22,69
Owies I st.	22,31	21,49

W ubiegłym tygodniu na rynku pieniężnym i na giełdzie zbożowej mogliśmy stwierdzić tendencję mocniejszą obserwowanych przez nas dewiz, walorów i zbóż.

Na rynku dewiz niezmieniony kurs w ciągu całego tygodnia utrzymujący się na poziomie średniej tygodniowej wykazywały dolar U. S. A. i marka niemiecka. Kurs funta szterlinga wahał się w granicach dość szerokich. Z 26,37 w dniu 26 bm. spadł w dniach 22 i 23 bm. na 26,32, by wreszcie w ubiegłą sobotę (24 bm.) podnieść się na 26,35. W związku z tymi wahaniami zniżce uległa średnia tygodniowa, spadając z 26,38 w okresie 12—18 bm. na 26,34 w ubiegłym tygodniu. Bardzo nieznaczny wzrost kursu wykazał frank francuski. Wahania kursu franka francuskiego w ciągu ubiegłego tygodnia są tak niewielkie, że nie wpływają prawie wcale na kształtowanie się poziomu średniej. Tendencja ta zgodna jest zupełnie z tendencjami na giełdach w Londynie, New Yorku i Zurychu co może świadczyć nietylko o chwilowym powstrzymaniu spadku kursu, ale nawet o pewnej jego stabilizacji. Najsilniejszy wzrost średniego kursu wykazał frank szwajcarski. Zaznaczyć tu jednak musimy, że notowania kursu dewizy na Zurych wykazywały jedynie wzrost do dnia 22 bm., kiedy osiągnięte zostało maksimum tj. 122,15, w tym zaś dniu nastąpiło załamanie się tendencji zwyżkowej i dnia24 bm. frank szwajcarski notowano u nas w Warszawie 122.—.

Na rynku akcyj i papierów procentowych z obserwowanych przez nas walorów spadek średniego kursu i to dość znaczny wykazują akcje Banku Polskiego. Pozostałe papiery wykazują wzrost średniego kursu. Duży spadek średniego kursu akcyj Banku Polskiego usprawiedliwiają notowania w ciągu ubiegłego tygodnia. Mianowicie z 119,50 w dn. 20 bm. kurs akcyj spada na 118.— 22 bm., by dn. 24 bm. osiągnąć znowu 119,50. Te gwałtowne skoki musiały wywrzeć silny wpływ na kształtowanie się wysokości średniego kursu akcyj. Niejednolitą tendencję w ciągu tygodnia wykazywał kurs 4% pożyczki konsolidacyjnej. W ostateczności jednak wzrost kursu był tak duży, że spowodował zwyżkę kursu średniego. Wzrost średniego kursu 4½% pożyczki wewnętrznej i 5% listów zastawnych m. Łodzi z 1933 roku dokładnie odzwierciedla ciągłą tendencję zwyżkową omawianych papierów w ubiegłym tygodniu.

Na rynku zbożowym w Łodzi mogliśmy zaobserwować wzrost ceny zarówno pszenicy jednolitej jak i żyta I st., które wracają do poziomu z przed dwóch tygodni, oraz dalszy duży spadek ceny owsa I st. Tendencja zwyżkowa pszenicy i żyta, jak i spadkowa cena owsa była jednolita i nie ulegała żadnym odchyleniom.

F. J.

Dalekomorski statek

Do portu gdyńskiego przybył ze stoczni niemieckiej z Emden wielki statek rybacki, przystosowany do połowów dalekomorskich. Kuter jest nowocześnie urządzony, ma długości 38 m., a szerokości 7 m., motory o sile 380 KM.

Statek nosi piękną nazwę „Korab" i stanowi własność czysto polskiego towarzystwa dla połowów dalekomorskich w Gdyni „Korab".

Statek jest pierwszym z serii trzech i będzie początkiem polskiej inicjatywy odżydzenia handlu rybnego w Polsce.

Życzymy dobrych wiatrów i połowów.

Komunikat
Zarządu Głównego S. N.

Staraniem Wydziału Propagandy Zarządu Głwnego Stronnictwa Narodowego ukaże się w końcu bieżącego lata Kalendarz propagandowy dla najszerszych mas p. t.

„Kalendarz Narodowca",

na rok 1939, w masowym nakładzie.

Kalendarz, obejmujący około 200 stron druku, posiadać będzie obfitą treść informacyjną, publicystyczną i baletrystyczną, liczne ilustracje, piękną, barwną okładkę. Stanowić będzie cenny nabytek dla każdego, szczerze polskiego domu.

Cena kalendarza wynosić będzie 90 gr. — W sprawie zakupu hurtowego, oraz w sprawie ogłoszeń zwracać się należy do Wydziału Propagandy S. N., Warszawie, A. Jerozolimskie 17, m. 5.

Wobec uchylenia konfiskaty nr 7, powtarzamy artykuły, które podległy wtedy konfiskacie.

ulicznik: lwowski „batiar". Pełno go wszędzie, tak z gołą dłonią jak i z karabinem w ręku. Wszędzie sprytne jego oko czuwało...

Odgłos strzałów lwowskich doszedł i do Zimnej-Wódki. Co gorętsi rwą się do walki.

I tak Józef Michniewicz z Marianem Zielińskim wyrwali się z domu i poszli do miasta.

Wkrótce nieubłagany los wziął pierwszy okup z Józkowego życia: zginął w walce o Dworzec Główny.

Tymczasem gra wojenna zbliża się i do samej Zimnej-Wódki.

Otóż dnia 3 na 4 listopada syn miejscowego parocha Folisa obsadził ukraińskimi placówkami Skniłów i wystawił posterunek z maszynowym karabinem na moście. (Taki wybitny udział rodzin duchownych ukraińskich w tych walkach był na porządku dziennym).

Wreszcie w dniu 11 listopada wychodzący z kościoła w Zimnej-Wódce zetknęli się już bezpośrednio, oko w oko z Ukraińcami. Ci, zapewne, chcąc zaszachować wsie okoliczne, wzięli do niewoli kilku znaczniejszych mieszkańców a to Miecznika Wawrzyńca, rzeźnika Kozłowskiego i Gotkowskiego i powlekli ich w stronę Szczerca.

Porwanie tych ludzi, oraz obicie kilku rodzin polskich we wsi, do żywego dotknęło mieszkańców Z. Wódki i Z. Wody. Syn porwanego Miecznika, — Piotr, wespół z murarzem Józefem Markiem organizują ludzi i razem z porucznikiem Wolakiem planują napad na tych „ciarachów" obozujących w Skniłowie. Plan napadu przeprowadzono w ten sposób, że kolejarz Józef Kuźniak podwiózł ludzi Miecznika Piotra wraz z porucznikiem Wolakiem do mostu a w tym samym czasie Marek Józef z resztą ludzi ze Sygniówki wykonał napad od strony Brandstäterówki na dworek (obecnie kino Ikar).

Maszynowy karabin strzałami z pociągu szybko zlikwidował posterunek na moście i wtedy połączone oddziały brawurowym atakiem zdobyły dworzec Sygniówkę.

Siła oddziału była jednak za mała aby pokusić się o zdobycie miasta — baraków skniłowskich. Postanowiono sobie poradzić z tymi budami radykalnie: ogniem. Wyschnięte drzewo baraków, przy dodatku benzyny, pięknym ogniem zabłysło i nie zagasło aż po dopaleniu się ostatniego baraku.

Niesłychaną wprost brawurą przy zdobywaniu dworca i baraków odznaczył się kilkunastoletni mikrut: Miśko Przystojko, który sam ledwo że żywcem wyszedł z zapalonych przez siebie baraków.

— Taki duch przenikał mieszkańców Zimnej-Wódki. Nie pozwolił Polak — chłop na znęcanie się nad jego braćmi. Z krzywdy ojca — Miecznika — zrodziła się mściwa dłoń syna — Piotra!

Tymczasem o zmaganiach lwowskich musiała się szerzyć głośna wieść wicią alarmująca, co mocniej bijące serca polskie.

Bohaterzy Zimnej-Wódki nie zostali bez pomocy.

Powoli zaczęli przybywać pojedyńczo, lub po kilku „królewiacy" i o dziwo, znowu ludzie ulicy: „serdeczne Antki warszawskie".

„Tak to już u nas być musi" — mówił do mnie, opowiadający o tych dniach, naczelnik gminy w Z. Wódce p. Sebastian Kozioł — „bo choćby i taki Marek, toć to panie, ot taki se człeczyna, a wtedy, toć chyba i lew odważniejszy by nie był".

Doprawdy, widać tak groźnych trzeba było prób, aby dopiero wtedy można było ocenić wielkość serca i ducha narodu polskiego, wielki patriotyzm tych, co raczej najmniej go powinni mieć, bo dzieci ulicy.

Długo miejscowi zachowają w swej pamięci przybyłych „królewiaków": Kazimierza Gibułtowskiego, Szafrana, Śmietany, Sikory, Maślanki i innych; boć przecież i oni zrosili swą krwią tutejsze pola i złożyli swe junackie życia na śniegach tych pól.

Po pomyślnie przeprowadzonym wypadzie na Skniłów, zorganizowano już stałą obronę, ze stałymi placówkami na wsi. Komenda znajdowała się w szkole, koło szopy, skąd wysyłano ludzi na warty i wydawano rozkazy. Poszczególne placówki były rozłożone w kilku punktach i tak: u przyczółka Łapajłówki była placówka pod dowództwem Leopolda Rajcherta, druga w domu Jana Koncewicza. Ta placówka miała specjalnego pecha, bo uległa aż trzechkrotnemu rozbiciu. Najpierw znajdowała się u Jana Koncewicza, następnie po zniszczeniu przeniesiona została do Wojciecha Koncewicza, tu ponownie rozbita wreszcie na dłużej została zainstalowana u Franciszka Małaczyńskiego, skąd skolei i już do końca przeniesioną była do zagrody Grzegorza Kondaka.

W Zimnej Wódce była placówka u Anny Kaznowskiej.

Mimo niewielkiego doświadczenia wojskowego rozłożenie placówek było doskonałe. Te jednak spowodu nikłych sił obronnych nie stanowiły dużej wartości oporu i dlatego, gdy tylko Ukraińcom przybyły posiłki z Ukrainy sowieckiej to natychmiast podjęli napad na Zimną-Wódkę.

W sam dzień pierwszego Święta Bożego Narodzenia została nagle atakiem ukraińskim zaskoczona placówka Grzegorza Kondaka. Uderzenie było tak silne, że placówka padła niemal że natychmiast, a do niewoli dostał się żywcem wraz z karabinem maszynowym jeden z „warszawiaków".

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Francja

FRANCUZI O SOBIE.

Były minister i premier francuski, Flandin, tak pisze w dzienniku „Le Journal" o obecnej sytuacji gospodarczej Francji:

„Po dwu latach rządów „frontu ludowego", Francuzi w stosunku do Anglików i Amerykan — stracili 6/7 zdolności kupna swej waluty. Podczas gdy w kwietniu 1936 roku nasze banknoty gwarantowane były przez 4,125 tonn złota, zdeponowanego w skarbcu Banku Francuskiego, to już w kwietniu bieżącego roku pozostało jedynie 2.400 tonn złota, przeznaczonego na ten cel.

„W okresie od maja 1936 do marca 1938 roku wskaźnik produkcji francuskiej spadł ze 102 na 89 punktów, gdy tymczasem w świecie całym wskaźnik produkcji przejawia tendencję zwyżkową.

„Rezultat taki, że deficyt bilansu handlowego, który w 1935 roku wyniósł sumę 5,5 miliardów franków, osiągnął w 1937 roku wysokość 19,5 miliardów; cztery pierwsze miesiące roku bież. wyglądają cyfrowo identycznie z rokiem 1937".

Bardzo charakterystyczna wypowiedź Francuza, dająca jaskrawy obraz ciężkiej sytuacji gospodarczej Francji; sytuacji, będącej rezultatem „bałaganowych" eksperymentów gospodarczych „frontu ludowego".

Zniszczyć Francję moralnie i materialnie — oto cel tych poczynań. Szkoda, że jeszcze tak mało Francuzów rozpoznało prawdziwe oblicze towarzyszy Blumów, Jonhaux'ów et Consortium.

DALSZY SPADEK URODZIN WE FRANCJI.

Francuski Urząd Statystyczny ogłosił prowizoryczne dane ruchu ludności za rok 1937 w 90 departamentach, z których zanotować należy dalszy spadek liczby urodzin w porównaniu do 1936 roku.

Pocieszającym objawem jest tylko zmniejszenie się śmiertelności (o 340 osób), co jednak nie ratuje ogólnego spadku cyfry ludności Francji. W cyfrach przedstawia się całość w sposób następujący:

	1936.	1937	różnica
małżeństwa	279.743	274.122	5.621
rozwody	21.987	23.614	1.627
urodz. żywi	630.059	616.863	13.196
urodz. nieżywi	23.663	23.006	65
zmarli poniżej 1 roku	42.243	40.084	2.159
zmarli powyżej 1 roku	599.896	588.519	11.377
ogółem zmarło	642.139	628.603	13.536
nadwyżka zgonów nad ur.	12.080	11.740	340

Na 10.000 mieszkańców przypadało:

	1936.	1937	różnica
nowo poślubionych	134	131	3
urodz. żywych	150	147	3
zmarłych	153	150	3
nadwyżka zgonów nad urodz.	3	3	—
Na 1.000 urodzin.			
zmarło poniżej 1 roku życia	67	65	2

Analizując zestawienie, widzimy katastrofalny stan ruchu ludności Francji. To prawda, że śmiertelność zmniejszyła się. Ale to chyba nie tylko na skutek higienicznych warunków bytowania. Przecież jak się mniej rodzi, to i mniej umiera! Śmiertelność wśród niemowląt wyniosła w 1937 roku ponad 6% ogólnej liczby zmarłych!

Oprócz pomyślnego spadku śmiertelności jeszcze jedną pozycja wykazuje „poważny" wzrost. To rozwody! Ale czy to dodatni wskaźnik? Czy on dobrze świadczy o Francuzach? Pewnie i tu „front ludowy" znalazł swych adeptów!

Niemcy

HANDEL ZAGRANICZNY NIEMIEC W MAJU R. B.

Po raz pierwszy zanotowano cyfry Niemiec i Austrii razem. Przywóz łączny wyniósł R.M. 516 milionów, wywóz R. M. 465,5 milionów.

W stosunku do kwietnia r. b. import wzrósł w 39,1 milionach, czyli o 8,2%, eksport o 13,5 milionów. Reichsmarek, czyli o 3%. Deficyt powiększył się z R. M. 24,9 mil. w kwietniu rb. na 50,5 mil. w maju rb.

Za pierwsze 5 miesięcy niedobór wyniósł razem R. M. 151,8 milionów.

Jeśli chodzi o jakość towarów, to wzrósł przywóz surowców i półfabrykatów oraz żywych zwierząt i przetworów mięsnych. Import artykułów spożywczych pochodzenia roślinnego zmniejszył się.

Włochy

STALOWE MONETY WE WŁOSZECH.

Włosi w każdej dziedzinie pragną uniezależnić się od zagranicy. Ostatnio zastępuję się niklowe monety, dla których trzeba było nikiel kupować za granicę, monetami ze stali nierdzewnej. Jest to właściwie stop własnej produkcji z nadwyżką stali nierdzewnej, nazwany „acmonital".

W. Baczyński

KOMUNIKAT
o chrześcijańskiej hali

Zgłoszenia do nowocześnie urządzonej hali przy rynku Boernera w Łodzi przyjmowane są zapotrzebowania na następujące branże:

czapnictwo, naczynia blaszane i emaliowane, szkło, fajans i porcelana, manufaktura ubraniowa (wełniana), koszykarstwo, szczotkarswo, wyroby żelazne, drobna galanteria (igły, nici, guziki, tania biżuteria i t. d.), skórnictwo — detal, zielarstwo, kosmetyka, dodatki krawieckie, papiernictwo (zwłaszcza papier pakunkowy i gotowe torby), mydlarstwo (mydło, proszki do prania, zaprawy do podłóg, pasty), farby i lakiery, bednarstwo, zabawki, wyroby skórzane, (teczki, torby, walizki i t. p.).

W hali znajdować się będzie 120 nowocześnie urządzonych stoisk.

Zainteresowani winni się zgłaszać po informacje do Wydziału Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86, m. 10 w godzinach 10—12, oraz do Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Rynkowych w Łodzi, ul. Bandurskiego 9/11 — w poniedziałki, czwartki i soboty w godzinach 17—19.

Zgłaszać się mogą tylko kandydaci chrześcijanie.

Przy wpłatach prenumeraty prosimy posługiwać się załączonym przekazem

ZEBRANIE RADY KUPIECKIEGO INSTYTUTU WIEDZY ZAWODOWEJ.

Warszawa, 22 czerwca 1938 r.

Dnia 20 bm. pod przewodnictwem prezesa B. Herse w siedzibie S. K. P. w Warszawie odbyło się zebranie Rady Kupieckiego Instytutu Wiedzy Zawodowej przy licznym udziale członków Rady z poza Warszawy.

Rada omówiła bieżące aktualne sprawy Instytutu, m. in. szczegółowo przedyskutowano sprawę kursów zawodowych dla kupiectwa prowincjonalnego wysuwając konieczność uporządkowania akcji kursowej w sensie opracowania jednolitych programów i metod prowadzenia kursów oraz uwzględnienia w programach branż i specjalizacji. W wyniku dyskusji postanowiono akcję kursów dokształcających dla osób czynnych w handlu znacznie rozszerzyć.

Niniejszy przekaz służy

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa)
„NARODOWE ŻYCIE GOSPODARCZE" Nr. rozrachunku 55

Na zł ______ gr ______

Wpłacający:
nazwisko) ______
imię) ______
Poczta: ______
miejscowość: ______
ulica ______
numer domu ______ numer mieszkania ______

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY Nr. rozrachunku 55

na zł ______ gr ______
złote słownie ______ gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„NARODOWE ŻYCIE GOSPODARCZE"

UL. PIOTRKOWSKA 86

POCZTA: ŁÓDŹ 1

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawcy | Stempel okręgowy

do wpłacania prenumeraty

Powyższy przekaz prosimy wyciąć, wypełnić i przesłać nam należność za pośrednictwem urzędu pocztowego.

Zakładamy Nowe Polskie Placówki

Chleb dla Polaków

POSZUKUJĘ miasta w którym możnaby założyć sklep galanteryjno-bławatny. 29

Sprzedam w centrum Sosnowca (130.000 mieszkańców) b. dobrze zaprowadzoną cukiernię łącznie z urządzeniem. Egzystencja zapewniona. Bliższych informacyj udziela Wydział Gospodarczy Obozu Wszechpolskiego w Katowicach, ulica Konopnickiej 5, gdzie należy kierować zgłoszenia pod „Dobra egzystencja“. 28

W dużym mieście do sprzedania wytwórnia artykułów spożywczych produkująca zaprawy do wódek, wód gazowych, zaprawy do lodów, soki, artykuł zastępujący herbatę i hęrbatę z cytryną, lody w specjalnym opakowaniu. Powód sprzedaży uciążliwość prowadzenia 2 interesów. Cena 3 tys. 500 zł 27

Poszukujemy odbiorców drzewa opałowego w ilościach wagonowych oraz hurtowych odbiorców na jagody leśne-poziomki, maliny, borówki, czarne żurawiny i t. p. warunki korzystne. 26

W mieście powiatowym woj. łódzkiego potrzeba następujących placówek:

1) sklepu z ubraniami (dużego)
2) składu z manufakt.
3) pracowni czapek i składu kapeluszy
4) składu drzewa 1

W okolicy Piotrkowa Trybunalskiego potrzebny krawiec który mógłby założyć skład manufakt. 2

Do nabycia (lub w formie założenia spółki) wynalazek (opatentowany) ulepszający działanie zlewów. Kapitał 2 tys. zł. 2

Potrzebny spólnik z kapitałem od 10 do 20 tysięcy zł. do dobrze prosperującej fabryki. Współpraca konieczna. 4

Potrzebny spólnik ewent. współpracownik z kapitałem kilkuset zł. do handlu drobiem sprowadzanym z kresów. 5

Poszukujemy adresów firm skupujących miód pszczelny — hurtem. 6

Posiadający kapitał od 5 — 10 tysięcy złotych znajdzie stałe źródło zarobku w przedsiębiorstwie handlowym. 8

Poszukujemy dostawców gliceryny do celów fabrycznych 80%. 9

Poważny kupiec zamierzający poświęcić się skupowi jaj i drobiu poszukuje stałych odbiorców w woj. łódzkim. 10

W jednym z miast woj. krakowskiego potrzebny jest sklep żelazny. 11

Z powodu choroby w jednym z miast Małopolski zachodniej jest do sprzedania jedyny katolicki skład towarów bławatnych. 12

Największe miasto Małopolski zachodniej odczuwa brak chrześcijańskiej hurtowni galanteryjno bławatnej. Zbyt jest zapewniony, tak kupców tego miasta jak i prowincji. 13

Poważna firma eksportowa w Wielkopolsce poszukuje dostawców jaj w celach eksportowych z b. dzielnicy rosyjskiej i Małopolski. Powyższe odnosi się tak do okolicznych włościan jak i spółdzielni i kupców. Zapotrzebowania bardzo wielkie. Gwarancja płatności bezwzględna. 14

W mieście powiatowym województwa kieleckiego do sprzedania dobrze zaprowadzony magazyn gotowych ubiorów damskich i męskich. Powód sprzedaży: uciążliwość kierowania dwoma interesami w dwóch różnych miastach. Kapitał wymagany od 8—10 tys. zł. — zależnie od tego ile towaru zechce przejąć reflektant. 15

Poszukujemy adresów chrześcijańskich fabryk dykty — oraz fabryk siatek drucianych i metalowych na ogrodzenia. 16

W mieście powiatowym woj. kieleckiego jest do sprzedania dobrze zaprowadzony sklep galanteryjny na bardzo ruchliwej ulicy. 17

Potrzebny skład materiałów budowlanych w mieście powiatowym woj kieleckiego.
Białe beczki z osiny lub olchy o pojemności 250—350 kg. używane kupię w większej ilości. 18

Poszukuję przedstawicielstwa mydeł, pasty do obuwia, podłóg itp. na okolice Kamieńska, Gorzkowic i Kleszczowa. — Narodowiec. 19

W pewnej miejscowości brak jest piekarza, któryby zaopatrywał w pieczywo sklepy miejscowe i okoliczne. 20

W miasteczku podłódzkim brak jest sklepów: ze skórami, piekarni i zakładu fryzjerskiego.
Do wynajęcia w centrum miasta są dwa wolne lokale. 21

W stolicy dobrze zaprowadzona wytwórnia kapeluszy damskich i męskich poszukuje spólnika z kapitałem 3 tys. zł. celem powiększenia wytwórni. 22

Do sprzedania pół apteki. Wymagany kapitał 90 tys. zł. Obrót wynosi przeciętnie 10 tys. zł. miesięcznie. 23

W mieście liczącym około 6000 mieszkańców brak sklepu galanteryjno-bławatnego. 24

W jednym z miast Małopolski Zachodniej potrzebna hurtownia kol.-spożywcza, hurtownia galanteryjno-bławatna, oraz sklep ze skórami. 25

Wyczerpujących informacyj udzieli Redakcja „Narodowego Życia Gosp.“ Łódź, ul Piotrkowska 86 m. 10, po nadesłaniu znaczków pocztowych na odpowiedź. **Redakcja.**

Umieszczamy ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich

do wpłacania prenumeraty

Sprawdził ....

Wpisał ....

Nr listy rozrachunkowej ....

Dzień nadesłania

Niniejszy przekaz służy

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Za dział ogłoszeń odpowiada p. Feliks Gągalski.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi redakcja udziela na łamach pisma za wyjątkiem spraw, dotyczących rubryki „Chleb dla Polaków" i ogłoszeń.

Cena ogłoszeń: Za miejsce wysokości jednego milimetra na stronie 2 i 3 szerokości jednego łamu (układ 3 łamowy) gr. 60. W tekście redakcyjnym gr. 50. W dziale ogłoszeń gr. 30 (układ 4 łamowy). Ogłoszenia drobne po 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego 20% drożej. Ogłoszenia branżowe (nazwa firmy, adres, telefon) kwartalnie zł. 24,—. **Konto rozrachunkowe Nr 55.**

Warunki prenumeraty: Kwartalnie zł. 2.10, półrocznie zł. 4.—, rocznie zł. 7.—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Gągalski.
eRdaktor: Jan R. Szlichciński przyjmuje od 17—18-ej.
Adres redakcji i administracji: Łódź, Piotrkowska 86 m. 10, tel. 153-33
Druk B. Kazulak, Łódź, Piotrkowska 85, telefon 176-33.

Wolna trybuna

W dziale tym ogłaszamy wypowiedzi Naszych Czytelników, dotyczące interesujących i aktualnych zagadnień, bez względu na nasze w danej sprawie stanowisko.

Redakcja

Coś niecoś o urzędzie skarbowym w Ostrołęce

Niezwykle sławny jest Urząd Skarbowy w naszym, niebardzo zresztą podłym mieście — Ostrołęce. Sława jego rozbrzmiewa od krańców do krańców powiatu. Znany jest z tego, że gdy się zawzięźmie na podatnika, to nic nie pomoże, ani krzyk, ani rekursy, ani odwołania, ani nawet łzy...

Odwołania, wnoszone przez obywateli do Komisji Odwoławczej przy Izbie Skarbowej w Białymstoku, leżą całymi latami i sposób ich załatwiania stał się przysłowiowym: ad calendas grecas!

Oto do licznych kwiatków z praktyki naszego Urzędu Skarbowego dochodzi nowy, będący wyrazem wyjątkowych „umiejętności“...

Przed kilkoma miesiącami, ściśle w marcu 1937 roku, powstał sobie w Ostrołęce pewien sklep. Został on natychmiast znienawidzony przez żydów i ich pobratymców z racji narodowych przekonań politycznych jego właścicieli.

Kilkutysięczny kapitał nastręczał wielkie trudności (ściśle było 5.000 zł.), towary trzeba było kupować w większości na kredyt, co podrażało zakupy, narażało na utratę skonta gotówkowego czy też rabatu.

Przy niefachowości trzeba było, jak zwykle w takich razach, zapłacić nie jedno t. zw. „wkupne“ — nie wszystkie, jak się potem okazało, towary nie nadawały się i nie nadają rychło do sprzedaży — pewien procent z nich trzeba będzie sprzedawać całymi latami. Z trudem przetrwała placówka pierwsze 10 miesięcy swego istnienia.— Za pobrane towary od wytwórców, łącznie z zaciągniętymi pożyczkami, znacznie się firma zadłużyła.

W marcu r. b. Urząd Skarbowy wezwał ją do przedłożenia sprawozdania.

Właścicielka opracowała sprawozdanie wedle swej najlepszej wiedzy, wykazała na podstawie prowadzonych notatek obrót, który wynosił 25 tys. złotych, wykazała, że zakupiła towarów łącznie na sumę zł. 37.000, wykazała koszty handlowe ściśle według posiadanych dowodów oraz koszty utrzymania rodziny itp.

Urząd Skarbowy zeznanie to przyjął, uznał za słuszne, zgodne z jego materiałami informacyjnymi i... wymierzył obrót od... 43.000 zł. (słownie: czterdzieści trzy tysiące złotych!).

Jak się to stało — zapyta niejeden zniecierpliwiony Czytelnik — czyż mogło tak być?

Oto jak brzmi uzasadnienie wymiaru „na piśmie“:

„Na skutek złożonego podania przesyła się w myśl art. 101 ordynacji podatkowej (Dz. Ust. R. P. z roku 1936 poz. 134 Nr. 14) powyższy wyciąg z arkusza wymiarowego oraz uzasadnienie wymiaru podatku obrotowego na rok 1937.

I. — wyciąg z arkusza wymiarowego u. 7. (1) punktu 3a. Ustawy o państwowym podatku przemysłowym obrót 43.000 zł. według 1,7% stawki podatkowej — podatku 731 zł.

Wymiar uskuteczniono na podstawie art. 70 par. 2 i 5, 71, 73, 87, 89, 90 i 92 ordynacji podatkowej.

II. — uzasadnienie wymiaru:

Zakup 37,375 zł., zysk brutto 15% równa się 5.606 zł. 25 gr., razem 42,981,25 zł. — po zaokrągleniu 43.000 zł.“

Czyż tak powinna wyglądać rzeczywistość, gdy z najwyższych stanowisk w państwie mówi się o konieczności odrodzenia naszego narodowego życia gospodarczego? Czy to mają być czyny dostosowane do tych słów?

Ale, gdy ktoś przeczyta wyżej wymienione paragrafy i artykuły zacytowane przez Urząd Skarbowy w jego „uzasadnieniu“ gotów by uwierzyć, że któryś z nich przecież pasuje do tego zestawienia, do tego opodatkowania od zakupionych towarów — niestety!

Poszkodowana, długo studiowała te artykuły i nic w nich znaleźć nie mogła, co mogło by mieć zastosowanie do wymierzenia takiego obrotu — myślała, że może oczy ją mylą, albo nie tę ustawę ma pod ręką — ale niestety, jeszcze raz przejrzała wszystko i nie mogła znaleźć takiego artykułu, który by przewidywał taki system obliczania obrotu, jaki do niej został zastosowany!

Tak wygląda rzeczywista rzeczywistość w naszych czasach. — Według Urzędu Skarbowego, gdy ktoś założył sklep i 10 miesięcy go prowadził, to po 10 miesiącach pozostały mu tylko puste półki w sklepie i personel, oraz gotówka za całość sprzedanego towaru z 15% zysku brutto...

I mówi się u nas, że mamy dużo nieuczciwych płatników, ale kto demoralizuje płatnika w podobnych wypadkach? Kto go zmusza by kłamał, ukrywał rzeczywisty stan swego handlu?

Czyż Urząd Skarbowy byłby w stanie w tym wypadku sprawiedliwie opodatkować płatnika wtedy, gdyby ten połowę obrotu ukrył?

Czyż wtedy dopiero płatnik może liczyć na sprawiedliwe opodatkowanie, jeśli połowę obrotu ukryje? — wtedy, gdy Urząd Skarbowy wiecznie płatnikowi niedowierzający dołoży mu drugie tyle i dopiero wtedy sprawiedliwości, czy zaparciu się płatnika, stanie się zadość?

Czyż może być bardziej jaskrawy przykład, jak w straszny sposób krzywdzi się sumiennych obywateli, jak się rujnuje ich zakłady pracy, jak się niszczy ludzką inicjatywę, jak się demoralizuje płatnika, jak się wreszcie tępi w zarodku (wbrew oficjalnemu gadaniu) nowy tworzący się handel polski?...

Bo te 731 zł. podatku za pierwsze 10 miesięcy istnienia handlu, to jeszcze nie wszystko. Dojdzie jeszcze podatek „dochodowy“, inne podatki i świadczenia socjalne, tak, że będziemy mieli za te 10 miesięcy ponad 1.000 zł. podatków.

Tylko znawcy — ale nie w rodzaju znawców ... — wiedzą ile może zarobić sklep przez pierwsze 10 miesięcy swego istnienia i czy w ogóle zawsze zarobić może?

Jeżeli nie zdobędziemy się na rozumne i słuszne uregulowanie zagadnień podatkowych, jeżeli nie stworzymy warunków, w których handel będzie mógł się rozwijać, warunków w których moralność płatnicza może rzeczywiście wzrastać, — to szkoda szumnych frazesów, które padają z wysokich „mównic“, — bo nikt w nie, jako niepotwierdzone realnymi czynami, nie uwierzy!

Ostrołęka, 19, VI. 1938 r.

Stanisław Dyspolski.

„Psychologia sprzedaży“

II

Ciąg dalszy).

Swoje znaczenie ma urządzenie lokalu. Jego zewnętrzne urządzenie powinno zwrócić uwagę przechodniów i zarazem wskazywać co jest sprzedawane w sklepie. Liczba przepisów dotyczących urządzenia sklepu, personelu — który nie powinien być często zmieniany i wielu innych urządzeń technicznych jest wielka. Wszystkie one jednak są oparte na długich badaniach i wszystkie dążą do zapewnienia najlepszego rozwiązania zagadnienia sprzedaży.

Do sprzedawcy należy, by przez reklamę towaru, który sprzedaje, przez urządzenie wystawy, przez cenniki zwrócić uwagę kupujących na produkty sprzedaży, wzbudzić zainteresowanie, wywołać zrodzenie potrzeby. Sprzedawca gra więc tu poważną rolę. Musi wpływać na kupującego sugestią i rozumowaniem, które różni się zależnie od charakteru, do którego jest skierowane. Co do reklamy to po wielu próbach staje się najprawdopodobniejszym, że działa ona najsilniej na wzrok, następnie na słuch, w końcu na smak i powonienie. Stąd też wszystkie firmy starają się stosować reklamy rysunkowe dzienne, lub też świetlne różnokolorowe nocne, które przy obecnym stanie techniki mogą być nie tylko nieruchome, ale sprawiać wrażenie ruchu. Cechą ich zasadniczą jest to, że silnie rzucają się w oczy. Tak samo można stworzyć odpowiednią reklamę dźwiękową. Mam tu na myśli radio, lub też instalację radiową wewnętrzną w danym składzie. Instalacje takie spotkać możemy w różnych większych domach towarowych Francji, Anglii, Niemiec, oraz innych państw.

Ważnym działem reklamy jest dział ogłoszeń. Należy tu szczególnie dbać o właściwy dobór słów, umiejętną konstrukcję zdania, wyrażać trzeba się ściśle. Wskazanem jest również podać w ogłoszeniu użyteczności towaru, gdyż klient tego szuka przede wszystkim nim zdecyduje się na jego kupno. Nie należy również używać przeczeń i zdań niezupełnie wykończonych, nie mających wyraźnej myśli, gdyż jest to niebezpieczne z tego powodu, że może doprowadzić do wprost przeciwnego celu. Może wywołać dwojaką interpretację. Reklamując jakiś towar należy unikać słów „sprzedaż“ lub „kupno“, ponieważ może to sprawić wrażenie pewnej ofiary. Sprzedającemu zaś powinno zależeć przede wszystkim na użyteczności towaru i na osiągnięciu ze sprzedaży jak najlepszego zysku. W ogóle dla celów reklamowych należy posługiwać się formami, czy terminami jak najprostszymi, które najprędzej osiągną zamierzony cel. Wielką rolę odgrywają tu rysunki reklamujące dany towar, czy też urządzenie wystawy, gdzie każda linia, figura geometryczna, kolory nawet muszą być tak dostosowane, by sprawiały całość miłą dla oka i zwracały uwagę ewentualnego nabywcy.

F. J. C. d. n.

WALNE ZEBRANIE KOŁA PAPIERNIKÓW PRZY S. K. P.

Dnia 27 b. m. w siedzibie Stowarzyszenia Kupców Polskich w Warszawie, przy ul. Zielnej nr. 50, pod przewodnictwem sędziego Adolfa Szturma odbyło się doroczne Walne Zebranie Koła Papierników przy S. K. P.

Po części formalnej zebrania, szczegółowe sprawozdanie z działalności Zarządu i Koła za rok ubiegły złożył prezes Józef Grodzki.

Sprawozdanie finansowe przedstawił p. Eugeniusz Konopacki. Następnie złożone zostało sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

Z kolei dokonano wyboru władz Koła na kadencję 1938/39.

Do Zarządu wybrani zostali pp: Adolf Szturm, Józef Grodzki, Stanisław Kruszewski, Józef Leśniewski, Władysław Wasiński i Antoni Olszewski.

W dalszym ciągu zebrania omówiono szereg ważnych zagadnień branżowych i organizacyjnych, m. inn. — zagadnienie, stosunku fabryk papierniczo - piśmienniczych do chrześcijańskiego detalicznego kupiectwa tej branży, sprawę kursów dokształcających, kredytów i tp.

ODDZIAŁY
„Narodowego Życia Gospodarczego“

CZĘSTOCHOWA — Al. Wolności nr 18 m. 9 — p. Henryk Waczyński.

LWÓW — ul. Pl. Bernardyński nr. 17 m. 8 p. red. Kazimierz Partyka

PABIANICE — ul. Puławskiego nr 13/15 p. Kazimierz Jakubowski.

WARSZAWA — ul. Złota 30 m. 15 p. kpt. Leon Grzegorzak

WIELUŃ — ul. P. O. W. nr 4, p. Tadeusz Marczewski.

ZAWIERCIE — ul. Limanowskiego nr 1 p. Tadeusz Wiltosiński.